

30-lecie polsko-niemieckiego traktatu granicznego

Dobry przykład dla Europy

14 listopada 1990 roku, a więc 30 lat temu, został podpisany polsko-niemiecki traktat graniczny. 17 czerwca 1991 roku oba państwa podpisały układ o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy.

W wyborach czerwcowych 1989 roku była w Polsce powszechna radość z odzyskanej wolności, lecz do głosu dochodził też niepokój o stabilność granicy zachodniej. Budziły go wypowiedzi polityków, zwracających uwagę na to, że wraz z zapowiadaniem zjednoczeniem Niemiec tracą ważność układy graniczne, zwarte przez Polskę z NRD i RFN, bowiem osobne państwa niemieckie przestaną istnieć. Chcąc rozładować napięcia i nadać pożądany kierunek debacie w sprawie granicy, prof. Krzysztof Skubiszewski, wówczas minister spraw zagranicznych RP, po raz pierwszy użył 22 lutego 1990 r. na forum polsko-niemieckim formuły „polsko-niemiecka wspólnota interesów” i zarysował jej zakres. Warunkiem sine qua non była stabilność granicy.

Zaczynała się wtedy konferencja 2+4, podczas której mocarstwa, podpisujące w 1945 roku bez udziału Niemiec umowę poczdamską (obecność Niemiec w tamtych obradach była niewyobrażalna), miały wspólnie z RFN i NRD decydować o warunkach zjednoczenia rozbitego państwa. Przypomnieć tu jeszcze trzeba, że po drugiej wojnie światowej nie odbyła się konferencja pokojowa, którą umowa poczdamska zapowiadała, wyznaczając jej termin na rok 1949. Jednak z powodu „zimnej wojny” do konferencji nie doszło i to ona, a nie Poczdam, doprowadziła do powstania obu państw niemieckich, co – mimo zapewnień o trwałości tego rozwiązania – było tymczasowe. Zresztą oba państwa niemieckie w różnych deklaracjach nieraz zapowiadały przyszłe zjednoczenie, choć każde z nich na swoich warunkach, na tyle rozbieżnych, wynikających z podziału Europy na dwa systemy, że niemożliwych do pogodzenia.

Polska Rzeczpospolita Ludowa, podobnie jak ZSRR i Czechosłowacja, zawierała więc traktaty graniczne z oboma państwami niemieckimi osobno. Co prawda była w nich mowa o granicy polsko-niemieckiej, a nie – polsko-enerdowskiej, tym niemniej ich moc musiała wygasnąć, gdy przestawały istnieć państwa, które je podpisywały. Zjednoczenie Niemiec narzucało konieczność zawarcia nowego polsko-niemieckiego traktatu granicznego. Rządowi Tadeusza Mazowieckiego chodziło

najpierw o to, żeby nowy układ graniczny podpisać jeszcze przed zjednoczeniem Niemiec, a gdy się to nie udało, żeby sprawa granicy była postanowiona już podczas konferencji 2+4, a nie odłożona do dwustronnych rokowań po zjednoczeniu.

Konferencja miała kilka etapów. Problem granicy był omawiany w Paryżu. Polska uczestniczyła

pominając, że właśnie tam miała się odbyć powojenna konferencja pokojowa. Podpisany wówczas układ, wśród którego sygnatariuszy były oba państwa niemieckie, zapewniał trwałość i nienaruszalność polskiej granicy zachodniej. Był to jeden z podstawowych warunków zgodny mocarstw na zjednoczenie Niemiec. Doszło do niego niebawem, bo 3 października 1990 roku. Było specyficzne, bo polegało na tym, że NRD decyzją swego pierwszego wolnego parlamentu przystąpiła do RFN.

Niewiele ponad miesiąc póź-

wyłosił 6 września 1991 roku w Bundestagu, otwierając debatę ratyfikacyjną nad oboma układami z Polską. W podniosłej mowie prosił deputowanych, by głosowali za ich ratyfikacją. Mówił, że ich układy oznaczają decydujący zwrot w historii Niemiec. Podkreślał, że są niezbędne dla pokoju, stabilizacji i współpracy w Europie, a tym samym dla pokoju Niemiec, że są wypełnieniem moralnego obowiązku pojednania z Polską. Zaznaczył: „Tymi układami chcemy po pełnych cierpieniach rozdziałach w długiej historii naszych państw

Przypominał wydarzenia sierpnia '80, przełom '89 roku w Polsce, Solidarność, ich podstawowe znaczenie dla zjednoczenia Niemiec. Podkreślał, że Polska była wśród pierwszych państw, które opowiedziały się za członkostwem Niemiec w NATO, mówił o odpowiedzialności za pokój w Europie, którego warunkiem jest trwałość granicy polsko-niemieckiej. Mówił też o nowych faktach, zwróconych ku przyszłości: powołaniu Niemiecko-Polskiej Komisji Współpracy Regionalnej i Przygranicznej (powstała w kwietniu 1991 r.), szczególnie pilnej konieczności zajęcia się transgraniczną ochroną środowiska, w tym czystością wody, o stworzeniu polsko-niemieckiej organizacji współpracy młodzieży. Zapowiedział powiększenie UE, która nie powinna kończyć się na wschodniej granicy Niemiec i rozszerzenie NATO. Zawarł w swoim wystąpieniu nie tylko apel o ratyfikację układów, lecz także o budowanie strategii stosunków polsko-niemieckich, przede wszystkim na pograniczach.

Debata ratyfikacyjna trwała dwa i pół miesiąca i padały podczas niej różne głosy, m.in. ze środowisk wypędzonych, którzy ostatecznie traciли swe małe ojczyzny. W dyskusji, np. w wystąpieniu Markusa Meckela, pastora, ostatniego ministra spraw zagranicznych NRD, pojawiał się Szczecin, jako godny naśladowania przykład nowych relacji polsko-niemieckich, opartych na wzajemnym szacunku. Wielokrotnie podkreślano znaczenie Solidarności i mówiono o tym, że granica polsko-niemiecka nie może stać się w przyszłości granicą między państwami o różnym poziomie gospodarki i życia społeczeństw.

Debata w polskim Sejmie nie trwała aż tak długo, jak w Bundestagu, choć również była gorąca. Wpływ miały na to m.in. pierwsze niemieckie propozycje, dotyczące współpracy przygranicznej, choćby dyskutowany wówczas plan Stolpego, zgłoszony przed ratyfikacją obu układów.

Zaczynały się nowe czasy. Na ponad rok przed ratyfikacją prof. Mieczysław Janowski (Szczecin) i prof. Michael Succow (Greifswald), obaj botanicy, ogłosili projekt Polsko-Niemieckiego Parku Doliny Dolnej Odry, trwały pierwsze rozmowy o euroregionach. Granica polsko-niemiecka musiała być pewna i niepodważalna.

Zapewniła to ratyfikacja obu układów. Polska i Niemcy wspólnie dawały Europie dobry przykład.

Bogdan TWARDOCHLEB



Ministrowie spraw zagranicznych Niemiec i Polski, Hans-Dietrich Genscher (z lewej) i prof. Krzysztof Skubiszewski, podpisują traktat graniczny. Z tyłu premier Tadeusz Mazowiecki i kanclerz Helmut Kohl. W 2005 roku prof. Krzysztof Skubiszewski otrzymał Polsko-Niemiecką Nagrodę Pomerania Nostra. Laudację podczas uroczystego jej wręczenia w Greifswaldzie wygłosił Hans-Dietrich Genscher. Nagrodę fundowały wówczas uniwersytety w Szczecinie i Greifswaldzie oraz redakcje dzienników „Nordkurier” i „Kurier Szczeciński”.

Fot. archiwum

tam w obradach. Racje Polski prezentował minister Krzysztof Skubiszewski, niemiecoznawca znany w międzynarodowej dyplomacji, erudyta władający swobodnie kilkoma językami, ze swadą wyluszczający polskie racje. Jego argumenty na rzecz zasadności i trwałości zachodniej granicy Polski, jak też jej znaczenia dla bezpieczeństwa i pokoju nie tylko w Europie, były nie do zbicia. Mówi się nawet, że jego mowa paryska siłą argumentów przypominała wystąpienie Romana Dmowskiego na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 roku, aczkolwiek nie trwała tak długo (Dmowski przemawiał pięć godzin).

Część finałową konferencji 2+4 zwołano w Moskwie, jakby przy-

niej, bo już 14 listopada 1990 roku, został podpisany polsko-niemiecki traktat graniczny.

Ówczesnemu kanclerzowi RFN Helmutowi Kohlowi na ogół wypomina się w Polsce, że w 1990 roku zwlekał z potwierdzeniem ostateczności granicy na Odrze i Nysie, jakby licząc na jej zmianę. Czy faktycznie mógł na to liczyć po ustaleniu konferencji 2+4? Wątpliwe. Rację mają raczej ci, którzy twierdzą, że chodziło mu o stosunki wewnątrzniemieckie (zbliżyły się wybory) i pokazanie, że zjednoczone Niemcy, jako państwo naprawdę demokratyczne, same decydują o swoim losie. Takie stanowisko potwierdzają późniejsze wypowiedzi Kohla, a zwłaszcza przemówienie, jakie

i narodów oprzeć się na dobrych tradycjach pokojowej współpracy, owocnej wymiany kulturalnej i gospodarczej i spotkań międzyludzkich”. Nawiązywał do Konstytucji 3 maja, a także do słynnego festynu w Hambach (1832). Po upadku powstania listopadowego w Polsce spotkali się tam patrioci polscy, francuscy i niemieccy. Wspólnie śpiewali hymn Polski, a Johannes Fritz wypowiedział znamienne słowa, które teraz cytował Helmut Kohl: „Bez wolnej Polski nie ma wolnych Niemiec, bez wolności Polski nie będzie trwałego pokoju, nie będzie dobra narodów Europy”.

Kanclerz mówił o przyszłości, tworzącej się szansie wspólnego budowania przez Niemcy i Polskę wolności i wspólnoty interesów.

Czy odbędą się tradycyjne jarmarki?

Świąteczna choinka w Berlinie

Przy Kościele Pamięci (Gedächtnis-Kirche) w Berlinie stanęła świąteczna choinka. Przygotowywane zostały przedświąteczne jarmarki. Do końca listopada muszą być jednak zamknięte z powodu pandemii. Mają zostać otwarte 1/2 grudnia i potrwać do pierwszych dni poświątecznych, a niektóre do początku stycznia z zachowaniem podstawowych obostrzeń pandemicznych.

Choinka przy Kościele Pamięci ma 18 metrów wysokości. Ustawiało ją dwudziestu dwóch pracowników. Ważące 6 ton drzewo, w tym roku... cis (!), zostało przywieziona z Neuenhagen w powiecie Märkisch-Oderland (Brandenburgia).

Przygotowywane są tradycyjne jarmarki m.in. na rynku w Spandau, na Alexanderplatz, na Obe-

rbaumbrücke, przed Czerwonym Ratuszem, siedzibą nadburmistrza Berlina. Środowiska LGBTIQ* organizują jarmark przy Nollendorffplatz (Schöneberg), zapoczątkowany, gdy nadburmistrzem miasta był Klaus Wowereit. Nie będzie popularnych jarmarków na Gendarmenmarkt, ani przy zamku w Charlottenburgu. Na

placu Poczdamskim mają pojawić się coroczne zimowe atrakcje.

Ostre ograniczenia pandemiczne dały w Niemczech skutki pozytywne, aczkolwiek zachorowań nadal jest zbyt dużo, by łagodzić restrykcje. W szpitalach Berlina z powodu Covid-19 leczonych jest około tysiąca osób.

W całych Niemczech jarmarki i masowe imprezy są odwołane do końca roku. Poszczególne landy mogą jednak ten termin skrócić, biorąc pod uwagę sytuację lokalną. Nie wiadomo jeszcze, czy będą organizowane popularne jarmarki grudniowe w Schwedt i Angermünde. (b.t.)



Cis jako bożonarodzeniowa choinka

Fot. DAVIS